

# NOŚĆ NARODOWA

Nr. 21 (112)

Białystok, dnia 17-19 lutego 1946

Kol. III

## Międzynarodowe znaczenie wyborów w Polsce

Sprawa ustabilizowania się demokracji w Polsce, kwestia suwerenności politycznej i gospodarczej, kwestia uznania naszych granic na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku, ma podstawowe znaczenie nie tylko dla nas. W Polsce krzyżują się i zająbiają interesy reakcji i demokracji. Od przyszłych losów państwa naszego zależy wzrost demokracji i osłabienie niebezpieczeństwa nowej wojny imperialistycznej.

W 19-ym stuleciu sprawa odbudowy Polski była jednym z naczelnych zadań demokracji europejskiej. Od Polski zależało „czy Europa będzie republikańską czy królewską”. Polska stanowiła naturalną zapórę dla reakcyjnego imperium carskiego w jego pójściu na Zachód.

Obecny charakter i nowe granice Polski stanowią najlepszą zapórę naturalną przeciwko regeneracyjnemu tendencjom Niemiec. Wojna, która wniosła tyle zmian w strukturę psychiczną ludów Europy, Niemców niczego nie nauczyła i niczego nie kazała im zapomnieć. Podobnie, jak po wojnie 1914-18 roku marzą o odwecie i przygotowują się do niego.

Mocne, zwarte, silne, opierające się o wysunięte na zachód granice, związane braterskim sojuszem z ZSRR, państwami słowiańskimi i demokracjami Zachodu państwo polskie jest najlepszą gwarancją pokoju w Europie.

Kapitalistyczne sfery reakcyjne całego świata przyzwyczały się w ciągu 20 lat istnienia Polski przedwrześniowej do patrzenia na Polskę, jak na rynek zbytu i miejsce lokaty swoich kapitałów. Ciężko im pogodzić się z naszą obecną suwerennością gospodarczą. Po węgiel śląski — dobytek mozolnego potu naszych górników wyciągają się drapieżne szpony obcego kapitału.

Zbliżające się wybory w Polsce zwracają na siebie uwagę całej reakcji międzynarodowej. Od ich przebiegu i wyniku uzależniają oni przyszłe losy i przyszłe oblicze kraju. Pobita po raz pierwszy przez wiekopomny Manifest PKWN-u, po raz drugi przez powstanie Rządu Jedności Narodowej, reakcja szuka się do wyborów, jak do generalnej rozprawy z demokracją. Popierają ją w tym dziele ośrodki dyspozycyjne zagraniczne. Płyną do kraju funty szterlingi, wskazówki organizacyjne, rozkazy dla band morderców enigmatycznych i szkodników politycznych rozmaitego autoramentu. Przeciwdziałać temu musi zwartość organizacyjna całego narodu wokół Rządu Jedności Narodowej i popierających go partii politycznych. Doświadczenie krajów Europy Zachodniej uczy nas o większej wartości bloków wyborczych. Tam gdzie demokracja poszła do wyborów w zwartych szeregach (Jugosławia, Bułgaria) mamy ustabilizowanie się stosunków w kraju i szybszy wzrost odbudowy gospodarczej. Tam, gdzie istnieje roz-

## Zakończenie pierwszej sesji ONZ

**Londyn** — Pierwsza ogólna sesja ONZ zakończyła obrady. Pracuje jeszcze tylko Rada Bezpieczeństwa. Następną sesję zbierze się we wrześniu b. r. Na ostatnim posiedzeniu wygłosił pożegnalne przemówienie brytyjski premier Atlee i przewodniczący zgromadzenia Spaak. Sekretarz generalny ONZ, Lie, wyraził się, że posiedzenia ONZ stworzyło warunki dla szerokiej wymiany zdań pomiędzy poszczególnymi państwami. Prasa brytyjska w związku z tym pisze, że ONZ przetrwała okres próby i osiągnęła rezultaty. W sobotę na Radzie Bezpieczeństwa rozpatrywano skargę Libanu i Syrii w sprawie wycofania wojsk brytyjskich i francuskich z tych dwóch krajów. Wielkie wrażenie wywołały ostatnie

oświadczenia Wyszyńskiego o organizowaniu pomocy tym uchodźcom w Europy, którzy nie chcą lub nie mogą wrócić do państw, jakich są obywatelami. Wyszyński pochwalił istniejącą wolność słowa i prasy w sojuszu strafej okupacyjnej, ale

zwrócił uwagę, iż wolność ta jest wykorzystywana dla celów montowania loków przeciwko narodom sprzymierzonym. Szczególnie trwa to miejsce w osławionej armii Andersa i w jugosłowiańskich ośrodkach faszystowskich.

## W Polsce musi być jedność narodowa

**Londyn** — Parlamentarzyści angielscy którzy zwiedzali Polskę i badali stosunki panujące w naszym kraju, wrócili ze swej wycieczki do Londynu i poinformowali opinię publiczną w Wielkiej Brytanii o wrażeniach z podróży. Jeden z posłów angielskich porównuje stosunki w Berlinie ze stosunkami w Warszawie. W Berlinie panuje ogólna apatia i życie z trudem rozwija się na gruzach, w Warszawie natomiast widać entuzjazm w pracy i wszyscy nie żałują swych sił dla dobra odbudowy ukochanej stolicy. Kraków wykazuje mniejszą żywotność, aniżeli Warszawa, mimo że prawie wcale nie ucierpiał na skutek działań wojennych. Inny poseł angielski mówił na temat wolności prasy w Polsce i wyraził się, że opinia publiczna na zachodzie źle jest poinformowana o stosunkach w tym kraju. W Polsce nie krępuje się wol-

ności słowa i istnieje krytyka po sunięć rządu.

Parlamentarzysta brytyjski oświadczył, że jedność narodowa w Polsce utrzymana być musi jeszcze przez kilka lat. Polacy bowiem tylko wtedy odniosą zwycięstwo i sukces, jeżeli potrafią wnieść się ponad interesy partyjne i dobro całego państwa i dobro całego państwa stanie się ogólną troską. W Rzeczypospolitej następuje coraz widoczniejsza normalizacja stosunków. Koleje i komunikacja mogą pochwalić się wielkimi osiągnięciami. Na Śląsku przemysł węglowy pracuje całą parą.

Trzeci z kolei poseł Izby Gmin poruszył sprawę armii polskiej w Anglii i wyraził się niedowzważnie, że obowiązkami każdego prawdziwego Polaka jest natychmiastowy powrót do kraju, gdzie potrzeba wielu jeszcze ludzi do pracy przy historycznym dziele odbudowy odrodzonej ojczyzny.

## Anglia uznała rząd Grozy

**Londyn**. Wielka Brytania uznała oficjalnie rumuński rząd Grozy. Groza w związku z tym wysłał notę do Londynu, w której wyraził radość całego narodu rumuńskiego z powodu tego faktu. W tym samym dniu rumuńska partia liberalna i narodowe stronnictwo chłopów, wchodzące już obecnie również w skład gabinetu Grozy, złożyły oświadczenie, że w Rumunii nie istnieje jeszcze całkowita wolność.

## Nota Polski do Wielkiej Brytanii w sprawie armii Andersa

**Warszawa** — Do Ambasady Brytyjskiej została skierowana nota, wyłuszczająca stanowisko Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie oddziałów Wojska Polskiego, pozostających pod dowództwem brytyjskim.

Rząd R. P. domaga się ostatecznego zlikwidowania tych oddziałów.

## A o polskich dzieciach zapomnieli

**Londyn** — Komunikują, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej zwiększono dodatowe karty żywnościowe dzieciom niemieckim do pierwszego roku życia. Będą one otrzymywać masło i mleko. Ogólna wartość 1080 kalorii. Podobne rzeje w amerykańskiej strefie obowiązują już dawno.

## Ograniczenia reacji żywnościowych w Austrii

**Wiedeń** — Sojusznicza Rada Kontroli zapowiedziała dalsze ograniczenia przydziałów żywności na terenie Austrii.

bicie (Francja, Węgry), państwa stoją wobec piętrzących się trudności gospodarczych.

Spokojny przebieg akcji wyborczej, świadomy i liczny udział w głosowaniu ludności na listę zwartego, obejmującego wszystkie partie polityczne bloku wzmocni znacznie międzynarodowe stanowisko Polski i ułatwi znakomicie rozwiązanie trudności gospodarczych.

## Z frontu walki z bandytyzmem

### Dwa wyroki Sądu Wojskowego

— Za nielegalne posiadanie pistoletu i trzech sztuk naboju oraz automatu PPSza i 40 sztuk naboju wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Białymstoku z dnia 13 II. 1946 r. skazany został **Krysński Jerzy**, zam. w gm. Czyżew na karę więzienia przez lat 6.

Wojskowy Sąd Garnizonowy rozpatrywał w tymże dniu sprawę **Chmielewskiego Hieronima** mieszkańca gm. Duniewo pow. Łomża, który będąc członkiem bandy uzbrojonej w automat rosjski w nocy z dnia 28 na 29 lipca 1945 r. brał udział w napadzie rabunkowym we wsi Rudki oraz we wsi Siburczyn, gdzie u jednego z gospodarzy zabrał 2 konie i wóz. Za to Chmielewskiego skazano na karę więzienia przez lat 10.

### Zamachowiec — skazany

Wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Białymstoku z dnia 15 lutego 1946 r. — za przechowywanie bez prawnego zezwolenia władz, do dnia 13 grudnia 1945 r. karabini niemieckiego i 2-ch granatów, oraz za dokonanie w dniu 8 maja 1945 r. gwałtownego zamachu na jednostkę Sił Zbrojnych (telefonistów) — **Milosek Antoni** s. Stanisława, zam. w Kolnie, pow. Łomża, został skazany na karę śmierci.

### Stracenie bandyty - Niemca

W uprzednim numerze opublikowaliśmy wyrok śmierci na zbirze Wernera. Obecnie podajemy szczegóły sprawy:

Wydział dla Spraw Doroznych Sądu Okręgowego w Białymstoku rozpoznał sprawę przeciwko **WERNEROWI Karolowi**, s. Alfreda, ur. 1913 r. z kolonii Stanisławowo gm. Dojlidy, pow. Białystok, oskarżonemu o to, że będąc członkiem bandy rabunkowej Karolczuka Edwarda, brał udział z bronią w ręku w następujących napadach rabunkowych: 1) w dniu 25 grudnia 1945 r. we wsi Solniczki, gm. Zabłudów, pow. Białystok na mieszkanie sołtysa Panasewicza i Gilewskiego Bronisława, gdzie bandyci usiłowali dokonania zaboru broni i umundurowania na szkodę sierżanta WP i 2) w dniu 28 grudnia 1945 r., we wsi Niewodnica-Nargielewska, gm. Juchnowiec, pow. Białystok, gdzie na szkodę mieszkańca tej wsi Krawczyński zrabowali: dwa konie, żrebaka i różne artykuły żywnościowe. **WERNER KAROL** POCODZIŁ Z NIEMIECKIEJ RODZINY, był karany przed wojną za ciężkie pobicie chłopca, a brat jego Alfons Werner, karany przed wojną za zabójstwo, był od dawna znanym w okolicy złodziejem-recydystą.

Sąd skazał Wernera na karę śmierci przez powieszenie.

Wobec nieskorzystania przez Prezydenta Rzeczypospolitej z prawa łaski, wyrok wykonano w dniu 12. 2. 1946 r.

# Na widowni międzynarodowej

## Syria i Liban na Radzie Bezpieczeństwa

### „Obiektywny humanitaryzm“ Urugwaju

#### Wykręty Perrona. Olimpiada nie dla morderców

Ostatnie dni ubiegłego tygodnia na Radzie Bezpieczeństwa ONZ upłynęły pod znakiem Syrii i Libanu. Jak wiadomo Syria i Liban wniosły protest przeciw przebywaniu na ich terenie wojsk francuskich i angielskich. Dyskusja w tej sprawie ujawniła raz jeszcze różnice pojmowania zagadnień niezależności narodów między niektórymi członkami Rady Bezpieczeństwa i ONZ. Charakterystyczne, że przeciw wycofaniu wojsk wystąpił bardziej jeszcze zdecydowanie, aniżeli zainteresowani delegaci Anglii i Francji, przedstawiciel Holandii, van Kleffens. Wstąpienie tego delegata staje się zrozumiałe, jeśli zważymy, że pragnął on sam siebie przenieść, nie mając zbyt czystego sumienia w zagadnieniu indonezyjskim.

Wojska francusko-angielskie wkroczyły do Syrii i Libanu w roku 1944, ażeby przegnać stamtąd uzurpatorów z Vichy. Obecność wojsk tych była wtedy zupełnie uzasadniona. Później Francja i Anglia zawarły umowę w dniu 13 grudnia, na mocy której wojska miały Syrię i Liban opuścić po wyrażeniu konieczności pozostawiania ich tam. Umowa ta jednak pozostała tylko na papierze.

Delegat Libanu zabierając głos oświadczył, że oba kraje są członkami ONZ, a więc państwami suwerennymi. Tę suwerenność przekreśla pozostawianie wojsk brytyjskich na tych terytoriach. Oba rządy nie przestawały zabiegać o wycofanie wojsk angielskich jednak bezskutecznie. Grudniowy układ był zawarty bez ich zgody.

Min. Spraw Zagranicznych Francji Bidault oświadczył imieniem swego rządu gotowość do bezosobnych rozmów z zainteresowanymi, podobne oświadczenie złożył zastępca Bevin, Cadogan imieniem Brytanii. Oba oświadczyli, że nie upierają się przy pozostawieniu wojsk na terytorium Syrii i Libanu, ale uważają, że wojska te winny tam przebywać dla zapewnienia bezpieczeństwa.

W dyskusji zabrał głos również wicekomisarz Wyszyński, stwierdzając: Francuzi są gotowi wycofać wojska, jeśli wycofa ją Anglia. Anglicy wycofają wojska, jeśli to samo uczynią Francuzi, a w rezultacie wojska są w dalszym ciągu na miejscu.

Sądzimy, że sprawy Syrii i Libanu zostaną załatwione w myśl intencji tych państw. Anglia nie kładzie zbyt wielkiego nacisku na to zagadnienie, a dyskusja, w której stanowisko krajów Lewantu ponarły Egipt, Polska, Brazylia, ZSRR i Chiny, wskazała na fakt, że duża część członków ONZ uznaje słuszność stanowiska syryjsko-libańskiego.

Pisaliśmy już o nieszczęsnym wniosku Urugwaju, który zaproponował nieskazywnie na śmierć głównych morderców hitlerowskich w Norymberdze. Obecnie na temat tego wniosku, odpartego zresztą natychmiast na ONZ, wypowiada się przeciw wnioskowi, ale uważa go za objaw obiektywnego humanitaryzmu.

Sądzimy inaczej. Nie mówiąc już o tym, czy można stosować humanitaryzm w stosunku do morderców

milionów, jesteśmy przekonani, że wniosek Urugwaju był podyktowany zupełnie innymi pobudkami. W południowej Ameryce są jeszcze pozostałości faszyzmu u władzy w niektórych państwach, i pragną one w obliczu klęski swych wczorajszych mocodawców i przyjaciół ratować ich, marząc o przyszłym odwecie. I to jest właściwy powód poronionego wniosku Urugwaju; nie zaś lania go deklamacje o „obiektywnym humanitaryzmie“.

Ilustracją naszej tezy o resztkach faszystowskich w Ameryce jest sprawa Argentyny, którą po dzień dzisiejszy rządzi faszyści. Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił rewelacyjne dokumenty, dotyczące współpracy hitlerowsko-argentyńskiej wskazujące na podstawie źródeł niemieckich na fakt szpiegostwa Perrona do całej szajki faszystowskiej na rzecz Niemiec. Oczywiście pragną się oni wybielić. Argentyński min. spraw zagranicznych ogłosił przez radio protest przeciwko amerykańskiej „Błękitnej Księdze“ a jednocześnie opowiedział bajeczki o rzekomym terroryzmie przeciwko Perronowi, na którego jakoby szykuje się zamach. Z powodu tego planowanego zamachu Perron miał przerwać agitację przedwyborczą.

W rzeczywistości ten wimagnowany zamach jest jedynie pretekstem do cofnięcia się Perrona, który w kraju nie cieszy się zaufaniem i stoi w przedzie dnia klęski wyborczej.

O szczerości perronistów świadczy fakt, że w miejscowości Campo del Maggio stworzono nowy obóz koncentracyjny na 2 tys. osób. W obozie tym, według zapewnień rządowych znajdują się Niemcy, którzy pozostali w Argentynie po rozegraniu hitleryzmu. Socialiści argentyńscy twierdzą jednak, że w obozie przebywają przeciwnicy reżimu faszystowskiego.

Najbliższa olimpiada odbędzie się w 1948 roku w Londynie. Już obecnie ogłoszono, że Niemcy nie zostaną dopuszczone do udziału w niej, natomiast po raz pierwszy weźmie w niej udział Związek Radziecki.

Ten fakt mówi o tym, jak wiele się w świecie zmieniło. Ci, którzy podpalali świat, zmuszając go do krwawych zapasów, kosztujących miliony istnień ludzkich, naród zawodowych morderców, nie może być dopuszczony do szlachetnej rywalizacji pokojowej na polu sportowym. Olimpiada — to synonim braterstwa ludów. Dlatego też Niemcy w niej udziału nie wezmą, a weźmie udział w niej ZSRR, jeden z współtwórców zwycięstwa nad barbarzyństwem hitlerowskim.

Jerzy Rawicz

## Rozmowy w Pradze

Warszawa — Delegacja polska do r. kowań z Czechosłowacją przybyła do Pragi. Na lotnisku nastąpiło uroczyste powitanie przedstawicieli Rządu Polskiego. W sobotę odbędzie się pierwsze posiedzenie. Prasa czeńska wiele miejsca poświęca przyjeźdźcom i umieszcza szereg artykułów o stosunkach z Polską.

# Co piszą inni

## Sprawa Hiszpanii

Ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym zaktualizowały ponownie sprawę hiszpańską. Franco czyni, co mu się chce, ażeby pozostać przy władzy. Jednocześnie nawet prawiocowy odłam polityków anglosaskich uświadamia sobie coraz bardziej konieczność usunięcia Claudi-lla, najbliższego sojusznika osł. Sprawa Hiszpanii wypłynęła już na O.N.Z., i z pewnością wkrótce zapadnie postanowienie w tej sprawie.

Na temat szacherek politycznych i kombinacyjek Franca z prezydentem do frontu hiszpańskiego Don Janem czytamy w „Polsce Zbrojnej“:

„Wszystko wskazuje na to, że Franco widząc, iż sytuacja jego jest beznadziej-

## Wczorajszy numer „Gazety Ludowej“

Zaprawdę, wczorajszy numer „Gazety Ludowej“ dał zwolennikom „orientacji zachodniej“ dostateczny materiał do wątpliwości o prawdziwości własnych słów. Mamy do stateczne dane do twierdzenia, że wystąpienia oficjalne i nieoficjalne anglosaskich polityków w sprawie polskiej wynikają z inspiracji a jeśli nie inspiracji, to w każdym razie „informacji“ tychże panów.

Sprawa pierwsza: W wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie toczy się proces przeciw mordercom z Wierchowin. Cała prasa polska odpowiednio ustosunkowała się do tej sprawy. „Gazeta Ludowa“ pisze o rozprawie p. t. „Członkowie Narodowych Sił Zbrojnych oskarżeni o masowy mord we wsi Wierchowiny“.

Proszę zwrócić uwagę na niuans, punkt całej historii. Czytelnik „Gazety Ludowej“ winien sądzić w myśl pobożnych intencji redakcji, że członkowie NSZ — to niewinne baranki, są jedynie oskarżeni o masowy mord przez władze państwowe, a w praktyce.. Intencja wyraźna i przejrzysta.

Gdyby ktokolwiek miał jeszcze jakieś złudzenia w stosunku do organu PSL, „Gazeta Ludowa“ rozwiewa je w zupełności w artykule „Polityczne manewry i nastroje“, w którym pisze zupełnie niedwuznacznie: „Po tej naradzie (t.j. PPS, PPR i PSL — uw. red.) zapadła cisza, przerywana atakami prasy stronnictw rządowych na PSL“.

A, my, naiwni, sądziliśmy, że PSL jest również stronnictwem rządowym, posiadając w rządzie wicepremiera i kilku ministrów. Okazuje się, że „Gazeta“ występuje przeciw Mikołajczykowi — ciekawe!

W świetle oświadczenia „Gazety Ludowej“ okazuje się, że PSL jest stronnictwem nierządowym, może — antyrządowym! Tym lepiej — lubimy sytuację jasną — bez gry siedzenia na dwóch stołkach.

„Ultimatum“ — jak nazywa „Gazeta Ludowa“ stanowisko PPS w sprawie wyborów, wywołało w. tegoż pisma „zdziwienie“ za granicą!

Co tu dużo gadać — „Gazeta Ludowa“ ogląda się właśnie na tę zagranicę, bez kryptonimów, na Anglię, i w myśl tych zasad formuluje swoje postulaty przeciw „marksistom“.

Pierwszy raz „Gazeta“ wypowiedziała się jasno. Wolimy — tak. Wiemy przynajmniej, z kim mamy do czynienia.

Marian Warszawicz

na, zdecydował się oddać rządy don Juanowi. Dla zmiana jednak omini obaj aktorzy dają, że między nimi jest przepaść nie do przebrnięcia. Tak to sobie obmierzli: skoro lud hiszpański zobaczy, że don Juan nie chce zejść na tronie z rąk Franca, to twierzy może, że rządy monarchy będą inne, niż rządy dyktatora że będą naprawdę takie, jak to pretendenci przyrzekali w licznych sących enunciacjach“.

Obaj jednak robią rachunek bez gospodarza t.j. bez ludu Hiszpanii.

„A lud hiszpański rozumie, że Franco chce dziury na swym płaszczu dyktatorskim zalatać purpurą królewską i że rządy don Juana mogą się orzeć tylko na zamaskowanej dyktaturze Franca. Lud hiszpański zaś nie ma ochoty zamienić siekierki na kłitek, to znaczy rólgi dyktatora na berło królewskie, którym nie mniej mocno grzmociono przez wieki plecy narodu hiszpańskiego“.

Franco czy Don Juan — to obojętne. Lud hiszpański pragnie wypędzenia zbirów i demokratycznego rządu. Tego samego żąda cała opinia demokratycznego świata.

## Al'anci radiofonizują Niemcy

Tygodnik „Radio i Świat“ cytuje Zach dnia Agencja Prasowa:

„Sojusznicza Rada Kontroli powzięła w końcu grudnia ub. roku szereg ważnych decyzji dotyczących przyszłości Niemiec. Między innymi powzięto uchwałę dotyczącą podniesienia produkcji sprzętu radiowego. Wszystkie państwa okupacyjne kładą wielki nacisk na to, aby jak najprędzej radiofonizować Niemcy. Według urzędowych obliczeń w samej tylko strefie amerykańskiej znajdzie się obecnie 2.500.000 aparatów radiowych“.

Te dwa i pół miliona aparatów pochodzą przeważnie z rabunku w krajach okupowanych przez hitlerowców. Czy nie byłoby słusznym raczej zwrócić je tym krajom?

W góle niemieckie radio jest dość głośne na falach eteru. I to nie zaś ze bna najmnie w duchu demokratycznym. Nie dalej jak przedwczoraj słuchałem „Sud-Deutscher Rundfunk“. W wiadomościach ze świata była m.in. mowa o Argentynie. Gen. Perrona, któremu USA w „Błękitnej Księdze“ dowiodły szpiegostwa na rzecz Niemiec, radio niemieckie nazywa „Der starke Mann der argentinischen Regierung“ — mocny człowiek argentyńskiego rządu.

Widać, że mit mocnego człowieka w narodzie niemieckim nie wygasł. Mimo upadku Hitlera i alianckiej kontroli.

## Biskup Garber w Polsce

Od kilku dni przebywa w Polsce biskup kościoła metodystycznego w Ameryce Paul Neww Garber. Biskup złożył wizytę premierowi Osóbce-Morawskiemu podkreślając sympatie amerykańskie dla Polski wbrew rozsiewanym tam kłamstwom.

„Kurier Codzienny“ pisze w sprawozdaniu z tej wizyty;

„Ks. Biskup Garber dał wyraz wielkiej sympatii, którą społeczeństwo amerykańskie darzy nową Polskę, realizującą najlepiej pójete zasady demokracji przez liberalne postępowe ustawodawstwo. Urzeczywistniona w Polsce tolerancja religijna, reforma prawa małżeńskiego, realizowanie bezpłatnego i dostępnego dla najszerszych sfer młodzieży nauczania, znalazły pełne zrozumienie w demokratycznej Ameryce“.

„Pomoc społeczeństwa amerykańskiego dla narodu polskiego nie jest akcją dobroczynną — oświadczył ks. biskup Garber — w okresie walk o niepodległość Ameryki — daliśmy nam K. Ściszkę i Pułaskiego i Polacy za nas przelewali krew. Obecna pomoc jest drobna częścią odwzajemnienia się Polsce z naszej strony“.

W demokratycznej Polsce istnieje swoboda wyznań, konstytucja gwarantuje każdemu wyznawanie tej czy innej religii bez żadnych ograniczeń. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten przyczynia się do wzmożenia sympatii dla Polski w tolerancyjnej Ameryce.

'S' I  
**ÓWRÓT BRONIEWSKIEGO**

strudzone tochowskie ary w ostatnim ukłonie po... aym pochyliły się nad trumną Andrzeja Struga, wówczas Jan Nepomucen Miller napisał w „Robotniku”, że wraz ze śmiercią tych dwóch wspólnych ludzi, odeszli od nas wielcy pisarze, którzy w saskiej epoce przedwrześniowej Polski, jedyni z wielu, posiadali rzadki w owym okresie narodzin czasów pogardy najwyższy autorytet moralny w społeczeństwie. Nie mogli poszczyć się tym tak liczni i zręczni w tamte dni minione pionierzy ugody z okolicznościami cewili i reżimem dającym posłusznym mu order i subsydia. Strug i Świętochowski nie potrzebowali protekcyjnej reklamy i taniego uznania. Budzili natomiast ogromny szacunek i podziw całą swoją podstawą i przede wszystkim niezłomnym charakterem. Dobrze rozumieli rolę pisarza i nie dali się sprowadzić na manowce kompromisu i łatwego życia. Byli to ludzie szstandary.

Władysław Broniewski cieszy się olbrzymią popularnością również nie na skutek sążnistych artykułów o nim w prasie ani dzięki protekcji krytyków i możnych literatury. Uznanie zdobył nie tylko prostotą i dziwną mocą swych wierszyaleiwyrażnym wypowiedzeniem się po której staje stronie w zmaganiu przodującej części ludzkości z ciemnymi siłami świata. W bezlitosnej walce mas ludowych z kapitalistycznym niewolnictwem nigdy nie opuścił barykady. W chwilach zaś ciężkich i decydujących wypowiedział zawsze ostatnie słowo:

„Do nas należy ziemia ogromna nasze ją ręce ujmą, ażeby na niej zbudować dom dla bezdomnych, w domu tym radość dzielić, jak chleby.”

Wyraził się kiedyś jeden z pisarzy, że „wojna wydała poetę Broniewskiego”. Lata bowiem pomiędzy rokiem 1914 a 1920 spędził Broniewski w rowie strzeleckim i pierwszy z cyklów jego poezji „Wiatraki” (1925) jest tematycznie mocno związany z przeżyciami dni wojennych. Okres jednak drugiej niepodległości zbyt bogaty był w treść i wydarzenia, aby Broniewski nie odczuł jego niepokoju. Uległ zupełnie nowej problematyce i tylko czasami wracał do żołnierskich wspomnień. Natomiast z wielką siłą uderzał w odmiennie tony. Stał się poetą buntu przeciwko wszelkiej nędzy i oskarżycielem niesprawiedliwości społecznej. W środowiskach robotniczych zaczęły krążyć wiersze jak dynamit, rozsadzające ludzkie serca gniewem, wzniesające płomień nadziei i wiary w zwycięstwo dobra i prawa. Komu to nie zaciskały się z oburzenia pięści w rytm twardych słów „Łodzi” i „Zagłębia Dąbrowskiego.”

Nadchodząca burza dziejowa, grożąca naszej cywilizacji zniszczeniem i zagładą, znalazła swój wyraz w zbiorze „Krzyk ostateczny”, który wydał Broniewski w roku 1938. Lecz dopiero ostatnia wojna przyczyniła się do tego, że autor „Dymów nad miastem” przestał być wyłącznie piewą walczącego o swą wolność proletariatu i

bojownikiem o nowy ład społeczny, ale wszedł na drogę służby całemu narodowi. Nie był to przypadek, że w pierwszej antologii, wydrukowanej w Warszawie, wiersze Broniewskiego rozgrzewały serca ze wszystkich najmocniej. Z dalekiej gdzieś Jeruzolimy płynęły te słowa najprostsze, aby w umęczonym kraju krążyć z rąk do rąk i wzbudzać nadzieje:

Idzie Kresowa, idzie Karpacka, każdą bojową chrześzcząc maszyną. My was znajdziemy, choć pomacku w Monte Cassino! W Monte Cassino! My, którzy w okupacyjną noc

bezprawia i terroru, nie złożyliśmy broni i w różny sposób walczycyli z niemieckim najeźdźcą, jak chleba łaknęliśmy tych poezji i uroczyście wsłuchując się w każde słowo, czytaliśmy na żołnierskiej odprawie tęsknoty pełne wyznania poety:

„Luno wolności ludów — moc w zaciśniętej pięści! Przemina dni niedalekie i będzie się świat rówieśnic! Piśzę dłońią bezbronną, groźną, chociaż się nie mści, syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni.”  
 Kiedy musieliśmy milczeć, Broniewski mówić mógł bez twógi, bo nikt mu ust nie knebłował. Po tragicznym wrześniu znalazł się

w Rosji, gdzie w r. 1942 wstąpił do armii Andersa i wraz z nią udał się okólną drogą do Polski przez Iran i Palestynę. Zdemobilizowany, współpracował w Jeruzolimie w polskim dwutygodniku „W drodze” i wydał dwa tomy poezji „Bagnet na broń” i „Drzewo płaczące”. Dzisiaj Broniewski powrócił do kraju i zamieszkał w robotniczej Łodzi, bo w tym mieście ty sięca kominów i pracy czuje się najlepiej. Głęboki patriotyzm nie pozwolił mu trwać bez żadnego celu na emigracyjnej tułaczce. Przyjechał do Polski pełen sił i entuzjazmu — z poetów emigracyjnych pierwszy. Pewne koła sanacyjne z faktu, że Broniewski służył w armii Andersa, chciały okuć sobie atut, że poeta należy do ich obozu. Przeliczyły się jednak zupełnie. Broniewski zawsze był demokratą i bojownikiem o niepodległość Ojczyzny. Polsce pozostał wierny.

W wywiadzie drukowanym w łódzkiej „Pobudce” wyraził się Broniewski: „Byłem przygotowany na to, że w Polsce jest o wiele gorzej. Rozglądam się i nabieram coraz większej pewności, że mamy wszelkie dane, aby dość szybko wydzignąć się i wyleczyć z ran, zadanych przez wojnę. Głosy niechęci i zwątpienia nie przenawiają wcale do mnie, bo wiem, ile może zdziałać wytrwałość i praca. Wróciłem po to, aby pracować, a moim narzędziem pracy jest pióro. Tyle się u nas niepotrzebnie gada, Mniej gadać, a więcej pracować!”

Wśród wielbicieli i czytelników Broniewskiego wielkie zadowolenie wywarła wiadomość o mającym ukazać się wkrótce wydaniu krajowym „Drzewa płaczącego”. W okresie bowiem okupacji nie wszystkie wiersze tego znakomitego poety docierały do Polski. Wiele zginęło w drodze. Należy więc cieszyć się, że otrzymamy je zebrane w książce i wydrukowane w wolnej ojczyźnie. Broniewskiemu sprawi fakt ten również niemałą przyjemność. Pisał je przecież z wędrowki dalekiej nam, którzy z wierszy tych czerpaliśmy pokrzepienie i wiarę, moc i otuchę wytrwania.

**Ochrona prawa autorskiego „ZAIKS”**

W okresie okupacji Niemcy starali się pogniebić i zniszczyć kulturę polską. Godząc w twórców polskich, okupanci przede wszystkim zlikwidowali organizację, która broniła prawo autorskie „Zaiks”.

Obecnie Związek Autorów, Kompozytorów i Wydawców „Zaiks” z pomocą wybitną i poparciem Ministerstwa Kultury i Sztuki wznowił swoją działalność.

Zgodnie z obowiązującą ustawą o prawie autorskim publiczne wykonywanie utworów słownych i muzycznych — w teatrach, na koncertach, w restauracjach, podczas wieczorów tanecznych, względnie — bez zgody przedstawiciela „Zaiku” jest wzbronione pod dotkliwą odpowiedzialnością karną.

„Zaiks” rozpoczął organizację sieci przedstawicieli miejscowych na prowincji. Dowiadujemy się, iż przedstawicielem Zaiku na miasto Białystok i powiat jest ob. Witold Różycki zamieszkały przy ul. Kraszewskiego 31, który wydaje odpowiednie licencje oraz udziela wszelkich informacji w dziedzinie prawa autorskiego

Herryk Szahin Swinarski

**O dzisiejsze oblicze literatury**

(Artykuł dyskusyjny)

Podnoszą się głosy, iż nasza obecna twórczość literacka pogrążona jest w koszmarnych przeżyciach z okresu wojny i z nich czerpie treść swego tworzywa. Krytykujący twierdzą, że jesteśmy już przepięczeni tematami z okresu okupacji, że należy otrząsnąć się z rozpamiętywania okresu poniżenia i męki, że należy sięgnąć do zagadnień poruszanych choćby przez Prousta i Martin Roger du Garda do introspekcji psychologicznej normalnie żyjącego człowieka, do wie romancesee jakie cieszyły się poczytnością przed okresem wojny, do twórczości obrazującej szare życie codzienne (Noc i dni) powieści historycznej (Krzyżowcy), a nawet do powieści rozrywkowej, wszelkiej zresztą twórczości literackiej, byleby nie opierającej się o tematykę z piekła przeżyć wojennych. Literaturę, która nas oderwie właśnie od wspomnień przeszłego, już na szczęście, okresu naszego życia. Moim zdaniem stanowisko to jest niesłuszne i to z paru względów.

I tak — wojna wywołała ogromne przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia, nie tylko społecznych i gospodarczych, ale nawet osobistych, chociaż wielu spośród nas nie zdaje sobie nawet z tego sprawy, bowiem nawet konserwatyści najwięksi zmienili swoje poglądy. Może nie rozumieją oni rzeczywistości, może się z nią nie zgadzają, ale myślą, a nawet i czują inaczej niż przed wojną, choć jak to już zaznaczyłem, przed sobą samym nie chcą tego przyznać. Uważając częstokroć zmianę poglądu za swego rodzaju zdradę w stosunku do idei, którym służyli. Skoro więc wojna przyniosła takie zmiany, spowodowała przewartościowanie wielu pojęć i poglądów, a przecież zmiany poglądów i przewartościowanie pojęć mają swoją przyczynę właśnie w przeżyciach z wojny, z przebiegu wydarzeń historycznych, które na to wpływały. W przeżyciach z okresu ciężkich lat, z pracy konspiracyjnej, obozów koncentracyjnych, walk partyzantskich. Ujawnienie więc tych przeżyć pozwala wnikać nam głębiej w istotę przemian, jak też pozwoli naszym dzieciom i następnym pokoleniom zrozumieć podstawę i

treść tych zmian, a tym samym i iść w kierunku właściwych form rozwojowych.

Nie bez znaczenia jest i to, że na twórcach ciąży przeżycia wojenne. Zapadły one w ich jaźń i tkwią w niej częstokroć jak cierni i dopiero ujawnienie tych przeżyć, prętransportowanie ich w formę literacką, pozwoli na usunięcie z psychiki pewnego kompleksu wewnętrznego. Wypowiedzenie się literackie, wyrzucenie ciężkiego przeżycia na zewnątrz, może być tym katharsis, który pozwoli na otrząśnięcie z psychiki brzemienia koszmaru obozów i gheft — wyzwoli nowego człowieka, wyda nową twórczość.

A trzeci i to niemniej ważny czynnik, jest ten, iż twórczość literacka pozostawiając dokumenty w formie literackiej obrazujące barbarzyństwo i zewierzenie faszyzmu, w szczególności w jego hitlerowsko-niemieckim wydaniu, będzie się przyczyniało do ugruntowania demokracji i pokoju.

Nigdy więcej wojny — to jest przecież hasło dzisiejszych stosunków międzynarodowych. A czyż może być lepsza propaganda za pokojem i demokracją, jak przeżycia z okresu okupacji i wojny, podane w dobrej formie literackiej (Dym nad Birkenau, Krata). A przecież to są początki. Okres powojenny napewno ujawni nowe talenty i dzieła, które być może dopiero dorzeczają.

W dokumentach za lat parę, czy kilka będzie się grzebała garstka historyków, ale powieści będą czytane przez setki tysięcy czytelników, a dramaty w teatrach oglądane przez tłumy widzów. A książka, a sztuka teatralna, rzeźba czy obraz, będą wołały „Nigdy więcej wojny, nigdy faszyzmu.”

Któż zna z dokumentów historycznych zbrodnie Zakonu krzyżowego? Pogląd większości Polaków na zbójów w białych płaszczach z czarnymi krzyżami, kształtował się według „Krzyżaków” Sienkiewicza.

Nie wszyscy sobie zdają sprawę z wpływu literatury na poglądy człowieka, nawet historyczne i dopiero studia i introspekcja pozwalają stwierdzić te wpływy, ale spo-

(Dokończ nie na s. 4-ej)

# Powstanie Warszawskie

Echo zwycięstwa pod Raclawicami obiegło kraj. Warszawa także szykowała się do powstania. Igestroem postanowił wybuch powstania uprzedzić, czując, że nie pomogą tu aresztowania, ani nawet ujęcie spiskowców, gdyż spiskowcem był cały lud Warszawy, każdy jej mieszkaniec.

Powzięto plan, aby ludność obezwładnić. W Wielką Sobotę 1794 roku podczas rezurekcji wojsko miało otoczyć kościoły niespodzianie i nie wypuszczać nikogo na ulicę, a tymczasem opanować kościoły pułku Działyńskiego i arsenał polski.

Dla ułatwienia tego zadania rezurekcja miała się odbyć o jednej godzinie we wszystkich kościołach.

Spiskowcy dowiedzieli się o podstępnie. Należało przyspieszyć wybuch powstania, dopóki polskie

## O dzisiejsze oblicze literatury

(Dokończenie ze str. 3-ej)

strzegają je tylko jednostki, masa ulega wpływowi literatury, która kształtuje częstokroć jej poglądy, sympatie i antypatie. A więc, skoro tak wielką jest rola twórczości literackiej, niech więc służy hasłu: „Nigdy więcej wojny, nigdy więcej faszyzmu”. Jest to wielkie i szlachetne zadanie.

Te trzy momenty są tak istotne, że całkowicie uzasadniają dzisiejszą twórczość.

Nie należy zapominać też i o nastawieniu czytelnika. Czytałem nie dawno wydaną książkę Xenii Żytomierskiej „Jan i Małgorzata”, książkę zasadniczo dobrze i ciekawie napisaną, opartą o życie przed wojenne, ale na tle dzisiejszej rzeczywistości raz i nie trafia do psychiki, obsuwa się po naszej świadomości i nie wywołuje reakcji jest taka daleka, a konflikty czy przeżycia tak małe i nieistotne, że nie wywołuje żadnych refleksji. Książka Żytomierskiej jest nieaktualna, jest ona poza nurtem obecnego życia, tkwi w pustce.

Nie unikajmy więc tematyki wojennej, ale niech będzie ona podana w formie naprawdę literackiej.

oddziały w stolicy nie były uzbrojone.

Garnizon polski był słaby w porównaniu z siłami Igestroema. Liczył 3000 żołnierzy i 150 koni w Warszawie, a na Pradze około 700 żołnierzy i 140 koni. Załoga rosyjska wynosiła prawie 8000 żołnierzy, 1040 koni i 34 działa. Powstańcy dział nie mieli wcale. Siły Igestroema powiększał ponadto oddział wojska pruskiego, liczący 1500 żołnierzy i gotowy w każdej chwili przyjść z pomocą.

Wynik walki w takich warunkach mógł skończyć się klęską Polaków. Dowództwo jednak liczyło na ludność Warszawy. Z tej strony mógł przyjść ratunek i pomoc. Nadzieje te nie zawiodły.

Do boju o wolność ukochanego miasta stanęło około 3000 uzbrojonych mieszczan.

Były to jeszcze siły nierówne. Ale nie zapominajmy, że w owych czasach waleczność, odwaga, poświęcenie i zapal żołnierza decydowały w większym stopniu o zwycięstwie niż dzisiaj, a lud Warszawy zapalem i chęcią walki był ożywiony i gotowy do największych poświęceń.

W dniu 17 kwietnia o godzinie 3-ej nad ranem powstanie się zaczęło. Wkrótce objęte nim były wszystkie ulice i dzielnice Warszawy.

Walczyło wojsko i walczył lud. Mieszczanie — razem z żołnierzami! Nie przeszkadzali sobie wzajem. Ludność cywilna wykonywała samodzielnie powierzone przez władze wojskowe zadania. Szewc Kiliński zasłużył na pochwałę starszyny wojskowej. Wiele innych nazwisk nie przechowało nam historia.

Koneczny w książce o Tadeuszu Kościuszkę pisze: „Niefatwo dać w krótkich słowach wyobrażenie o tym, jakto cały lud miejski brał udział w walce, nie tylko uzbrojone mieszczańskie oddziały. Trzeboby bowiem osobnej książki, żeby zebrać te rozliczne szczegóły utarczek, tysięcznych doprawdy, krótkich, przemijających, lecz pełnych znaczenia dla ostatecznego wyniku.

O usposobieniu tego ludu świadczą znamienne fakt, że porządek

i karność panowały wzorowe, a jednak dnia 17 kwietnia rozbijano pewne sklepy, a mianowicie sklepy... puszkarzy, żeby się coby przedzie uzbroid.

Postawa ludu warszawskiego była wielką przeszkodą w działaniu wojsk carskich. Lud otoczył główną kwaterę wroga i nie można było posłać bez konwoju żołnierza z rozkazem. Posłańcowi takiemu groziła śmierć. Nawet w oknach swoich domów stali mieszkańcy z nabita bronią. Nierzadko rozlegał się strzał. Nierzadko padał żołnierz Igestroema.

Walki trwały 38 godzin. Każdy zakątek Warszawy ociekał krwią. Zwycięstwo zdobyto z trudem. Było ono wynikiem bezmiernych ofiar i zespolenia wysiłków wojska i ludu warszawskiego.

Straty Igestroema wynosiły około 2300 zabitych i ponad 1900 jeńców. Straty powstańców w zabitych i rannych około 900.

19 kwietnia 1794 r. Warszawa wolna podpisywała już w ratuszu „akces obywateli i mieszkańców księstwa mazowieckiego do aktu powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki.”

Ustanowiono w Warszawie Radę Zastępczą Tymczasową, która wydała cały szereg zarządzeń potrzebnych do zabezpieczenia miasta i porządku publicznego. Przewidując możliwość obłężenia wydaną w dniu 27 kwietnia odezwę do mieszkańców Warszawy. Warto przeczytać te słowa:

„Idzie o tysięczne ręce, któreby pracowały około dzieła tak zbawiennego i istotnego... Wzywa się wszystkich mieszkańców miasta, starców, młodzież, panów, sługi, zgromadzenia i to wszystko, cokolwiek od Opatrzności ma siły i zdrowie, do stawienia się przy okopach miasta naszego z rydlami, lopatami, taczkami, koszami i tem wszystkim narzędziem, które potrzebnem będzie do uskutecznienia dzieła...”

Bogaty: zapomnij o wygodach, wysoko urodzony: zapomnij o swem dostojeniu!

Staniecie obok ubogich i pracujących obywateli, aby na jednej ziemi powziąwszy życie, na jednej że mogliście kosztować owoców

kraju bardzo laurowy i dziarski, i prosto z ringu zostaje zaangażowany na posadę Herkulesa w domu owej uroczej przyjaciółki, zanieczyszczonym niby stajnią Augiasza. Jednym zakasaniem rękawów wypłoszył z podmiejskiej willi dyrektora trzech pasożytujących tyków, przywrócił spokój stabetyzowanemu Dudusiowi, a Titusi — jego żonie jak grzecznemu dziecku w nagrodę ofiarował siebie — ale skazanego znów na... klauzulę postu przed nowym, jeszcze poważniejszym meczem bokserkim.

Jednym słowem, bokser ex machina — ratuje miłość jednego małżeństwa, a równowagę fizyczną drugiego.

Role uczonego - biologa grał p. Aleksandrowicz. W pierwszym akcie szczególnie robił wrażenie dramatis personae, ściekającej cierpieniem, jak sardynka oliwą. Stawał przez to atmosferę nie farsy, a conajmniej „Małego domku”. W drugim i trzecim akcie stopniowo rozkręcał się i poddawał infekcji mikroba komizmu. Obiecującym bokserem był p. Kęstowicz. Biła od niego siła i wdzięk prymitywu. Cieszymy się widząc p. Kęstowicza w większej roli. Znudzona profesorką była p. Pilarska. Oprócz no-

## Państw. Instytut Pedagogiki Specjalnej rozpoczął pracę

Ważne agadnienie szkolnictwa specjalnego nie jest jeszcze należycie po wojnie rozwiązane.

Dzieci anormalne i niedorozwinięte uczą się razem z rozwijającymi się normalnie, co przynosi szkodę dla jednych i drugich. Do dzieci umysłowo upośledzonych trzeba zastosować specjalne metody, nie można z nimi przerabiać programu obowiązującego w szkole normalnej.

Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, kształcący nowe kadry nauczycielskie dla dzieci głuchoniemych, niewidomych, zaniedbanych moralnie i upośledzonych umysłowo, rozpoczął już swoją pracę w wyremontowanych przez siebie kilku salach w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Jest dopiero 20-tu słuchaczy. Są to nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami, otrzymujący na studia płatny urlop.

Ministerstwo Oświaty docenia potrzebę organizowania szkół specjalnych i idzie z pomocą nauczycielstwu, które podjęło się tej trudnej pracy w laboratorium psychologicznym, prowadzonym przez dyrektorkę Instytutu dr. Marię Grzegorzewską — specjalistkę europejskiej sławy.

Laboratorium spełnia obecnie ważną pracę. Prowadzi badanie i selekcję dzieci anormalnych z zespołami szkół powszechnych, kierując je do szkół specjalnych, i poradnię ortofoniczną dla dzieci z wadami wymowy.

Ci z nauczycieli, którzy chcą się zapoznać z najnowszymi metodami badawczymi, mogą odbyć dziesięciodniową praktykę w laboratorium Instytutu pod kierunkiem najwybitniejszych fachowców, w skład których wchodzi również profesoria uniwersytetów innych miast, głównie Łodzi.

Badaniom przewodniczy profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr. Baley, który opracował znakomite teksty i „ręki selekcyjnej”

bezpieczeństwa, swobod i własności naszych.”

Lud Warszawy, nade wszystko przekładając wolność umiłowanego miasta, pośpieszył na wezwanie i stanął do pracy. A ruch powstańczy ogarniał już cały kraj. Cz.

## Białostockie wieczory teatralne

### Dlaczego zaraz tragedia

Gdyby nie karnawałowa pobłażliwość i patrzenie przez palce na wyczyny własne i bliźnich, miało by się ochotę skierować, tym razem pod adresem autora sztuki, pytanie: dlaczego zaraz komedia? Dlaczego fakt, że jakiś profesor zastaje własną, ślubną żonę podczas seansu „uskuteczniania” pocałunku z dobrze zapowiadającym się w pięściach bokserem posłużył autorowi za impuls do napisania komedii? Skoro faktycznie znajome mu autorowi zdarzył się taki przykry wypadek, to wypadła autorowi poradzic temu znajomemu, że by żonie dał regularny „wycisk” bokserem zamiast schody i sam w charakterze pasażera pogotowia opuścił własny dom. Ale Niewiarowicz nie postąpił tak, jakby każdy uczeni mężczyzna zrobił. Zasiadł natomiast przy biurku i niestety, „popelniał” komedie.

Więc stało się. A było tak: pewien profesor biologii, zapalony naukowiec ma piękną żonę, która się nudzi. Zbrzydł jej subtelny intelekt męża, w młodym więc bok-

serze znalazła fizyczne uzupełnienie mężowskich braków. Ale właśnie na owo „uzupełnianie” trafił mąż. Zgryzł się, uderzył w górny ton, ale będąc intelektualistą nie zrobił żonie, ni bokserowi ordynarnej awantury bo:

„nie znosił metod gminu, brutalnych rękoczynów”,

a poszedł na oryginalną koncepcję, dowiedziawszy się uprzednio, że młody bokser jest przed decydującym spotkaniem międzynarodowym na surowej diecie seksualnej zainstalował boksera u siebie w domu. Zupełnie legalnie, z wiktorem i opierunkiem. Z tego mieszkania pod wspólnym dachem wywiązała się sitwa — ale tylko między mężczyznami. Żonę zaś obaj zaniedbują. Profesor bowiem prowadzi wymyślony flirt telefoniczny, bokser zaś wpadł w pajęczą sieć wdzięków serdecznej przyjaciółki pięknej profesorowej. Final jest taki, że profesor odzyskuje uczucia i resztę swej lekkomyślnej żony, młody bokser wygrywa mecz z Niemcem w Finlandii i wraca do

sorką była p. Pilarska. Oprócz nowych kreacji krawieckich nie za wszystkie rolech zawsze jest konserwatywnie ta sama. Uroczą pełną pieprzu młodziutką dyrektorką była p. Pinińska. Pan Dowmunt dał dobrą karykaturę dyrektora banku, starego tabetyka, ramola i pantoflarza, pilnującego za zdrowie swej uroczej żony. Dekoracje p. Wasilewiczca dobre. Reżyseria p. Szczesnej staranna. Szczególnie piękne było okno witrażowe w willi profesora, a dekoracja ogrodowa była ładnie pomyślana, lepsza niż wewnątrz.

Linia repertuaru naszego teatru wybitnie się obniżyła, ale dyrekcja walczy z trudnościami finansowymi, a już Rzymianie stwierdzili, niestety, że pecunia non olet... a więc teatr musi grać i sztuki kasowe.

Na zakończenie zapytanie pod adresem czerwonego ołówka cenozora: skoro z tekstu sztuki zostały skreślone różne dowcipy o nieaktualnych walorach, dlaczego zostało przeoczone zdanie o bokserze, którego profesor uważa za „depozyt honoru ojczyzny”. Zdanie to jest rażące ze względu na blahość sztuki.

Janina Małgorzata Kobus



